

Stanisław WSZOŁEK

NEOPOZYTYWISTYCZNA KONCEPCJA WIEDZY A *PRIORI*

Niewiele spraw dzieli filozofów tak bardzo, jak odczuwana przepaść między tym, co jest (faktami), a tym, co być musi (modalnością). Rozważmy dwa zdania:

- (1) Ten stół jest zielony.
- (2) Jeśli wszyscy ludzie są śmiertelni i Grecy są ludźmi, to Grecy są śmiertelni.

Pomiędzy przytoczonymi zdaniami można dostrzec wyraźną różnicę, którą filozofowie zwykli określać mianem „różnicy modalnej”. Zdanie (1) jest zwyczajnie prawdziwe (jeśli jest tak, jak (1) mówi), natomiast (2) jest koniecznie prawdziwe. Inaczej mówiąc, prawdziwość pierwszego wynika z doświadczenia (obserwacji), a drugiego jest znana niezależnie i przed (*a priori*) jakąkolwiek obserwacją. Większość ludzi zgodzi się, że odczucie modalnej konieczności drugiego zdania związane jest z jakimś specjalnym dostępem do jego prawdziwości. Podstawy konieczności (2) i wszystkich podobnych roszczeń nie należy szukać w faktach; racja ich konieczności nie przychodzi „od dołu”. Nawet jeśli zgodzimy się, że istnieje faktyczny stan rzeczy potwierdzający zdanie (2), to nie wpływa on na uzasadnienie tego zdania. Istnieje coś, co jest wcześniejsze i niezależne od faktów, co wyjaśnia i określa prawdę zdania (2) i jego modalny charakter. Tradycyjnie w „formie” upatrywano racji prawdziwości tego typu wyrażień: zdanie (2) nie jest prawdziwe na mocy faktów, które zresztą są takie, jak (2) mówi, ale na mocy formy. Niektórzy filozofowie twierdzili wszakże, że przekonanie o konieczności drugiego zdania jest rezultatem wyjątkowo głębokiego nieporozumienia. Z tego powodu problem wiedzy *a priori* od starożytności był przedmiotem sporu filozofów.

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

Pierwszą, wyraźną propozycję rozwiązania trudnego zagadnienia zaproponował Platon. W *Menonie* Sokrates przeprowadza następujący eksperyment. Przywołanemu chłopcu imieniem Menon stawia pytanie, jak narysować kwadrat o powierzchni dwa razy większej od danego kwadratu. Z początku Menon daje błędne odpowiedzi, ale dzięki zręcznym wskazówkom Sokratesa, powoli znajduje rozwiązanie przedstawionego mu problemu. Ponieważ chłopiec nie wziął odpowiedzi ani z doświadczenia, ani z książek, Sokrates wyciąga wniosek, że „[...] chyba siedziały w nim te zdania”. I dodaje: „Więc jeżeli ich nie zdobył w obecnym życiu, to czy już teraz nie jest rzeczą jasną, że w jakimś innym czasie je dostał i nauczył się przedtem?”¹

Zacytowany tekst sugeruje wzorcowy sposób rozróżnienia wiedzy na dziedzinę prawd apriorycznych i aposteriorycznych. Te dwie dziedziny są tak odmienne, bo dotyczą dwóch, różnych obszarów: pierwszy — niezniszczalnego i wiecznego świata idei, a drugi — zmiennego świata doświadczenia. Z platońskim rozwiązaniem związany jest trudny problem dostępu do świata prawd apriorycznych. Nic dziwnego, że już Arystoteles uznał to rozwiązanie za mało prawdopodobne. Arystoteles, a po nim cała plejada filozofów, nie kwestionowali oczywiście istnienia wiedzy *a priori*. Uniwersalna konieczność pewnych twierdzeń, np. matematycznych, narzucające się przekonanie, że twierdzenia te nie mogą być w żadnym wypadku fałszywe (nawet Bóg wszechmogący nie mógłby stworzyć świata, w którym przestałyby obowiązywać!) miała dobitnie świadczyć na korzyść prawd apriorycznych. Jak jednak uzasadnić ten szczególnie rodzaj wiedzy?

1. A PRIORI I INTUICJA

Kant uczynił z wiedzy *a priori* centralny problem *Krytyki*. Próbował go rozwiązać z perspektywy swej teorii sądów. W filozofii przedkantowskiej, zarówno empirystycznej, jak również racjonalistycznej, funkcjonowała podwójna klasyfikacja sądów. Oprócz sądów *a priori* i *a posteriori* wyróżniano jeszcze sądy analityczne i syntetyczne. Kant akceptował te podziały. Związek sądów z analitycznością wydawał się oczywisty. Sąd jest przecież relacją dwóch pojęć: podmiotu i orzeczenia (predykatu). Jeśli orzeczenie zawiera się w podmiocie, sąd jest analityczny; jeśli nie — syntetyczny. „Sądy analityczne wypowiadają w orzeczeniu tylko to, co w pojęciu podmiotu było już rzeczywiście pomyślane, choć nie tak jasno

¹Platon, *Menon*, przekł. Wł. Witwickiego, PWN, Warszawa 1959, XVI–XXIII (82–87), 36–49.

i nie z taką samą świadomością². Sądy te, twierdził Kant, „nie dorzucają swym orzeczeniem nic do pojęcia podmiotu, lecz jedynie przez rozbiór rozbijają je na pojęcia składowe, które już były w nim, choć mętnie pomyślane”³. Drugi podział narzucał się z jeszcze większą wyrazistością — dotyczył przecież zależności od doświadczenia⁴. Jeśli sąd jest wyprowadzony z doświadczenia, to jest *a posteriori*; jeśli jest niezależny od doświadczenia — jest *a priori*. Po takich rozróżnieniach naturalną rzeczą było utożsamienie sądów analitycznych z apriorycznymi, a syntetycznych z aposteriorycznymi. Sądy analityczne zdawały się mieć wyróżniony status. Metodą wykrywania sądów analitycznych była analiza pojęciowa. Składający się ze skończonej liczby kroków proces wyszczególniania składników badanego pojęcia, miał prowadzić do wykrycia elementów pierwotnych: nieanalizowalnych i nierozkładalnych. Tzw. zasada sądów analitycznych, zrównana z zasadą sprzeczności, miała uzasadniać wszystkie sądy analityczne⁵.

Przed Kantem wielu filozofów widziało w pojęciu analityczności wyjaśnienie wiedzy apriorycznej. Kant zauważył, że racja podwójnej klasyfikacji sądów jest różna. Dychotomia: *a priori* – *a posteriori* dotyczy podstawy posiadanej wiedzy (*Geltungsgrund*), natomiast podział: syntetyczny — analityczny dotyczy formy sądów⁶. Stąd już tylko krok do ważnego spostrzeżenia. Skoro pierwszy podział ma charakter epistemologiczny a drugi logiczny, sądy analityczne nie muszą być automatycznie sądami *a priori*, a syntetyczne nie muszą być *a posteriori*. Aprioryczność to jedna sprawa a analityczność to inna sprawa. Istnieją prawdy *a priori* nie ugruntowane na analizie pojęć. Istotnie, jak wiemy, Kant był przekonany, że istnieją sądy syntetyczne *a priori*; ich istnienia nie dostrzegli poprzednicy,⁷ którzy traktowali, na przykład, twierdzenia matematyki jako sądy analityczne. Rozwój czystego przyrodoznawstwa, które *a priori* i z wszelką koniecznością obwieszcza prawa rządzące przyrodą, jest naj-

²Immanuel Kant, *Prolegomena*, przekł. B. Bornsteina, PWN, Warszawa 1993, 21.

³Immanuel Kant, *Krytyka czystego rozumu*, przekł. R. Ingardena, PWN, Warszawa 1957, B11, 70.

⁴„Jeżeli więc pewien sąd pomyślimy w ścisłej ogólności, tj. tak, że nie dopuszcza się, by był możliwy jakiś odeń wyjątek, to sąd ten nie jest wyprowadzony z doświadczenia, lecz jest ważny bezwzględnie *a priori*” (*Krytyka*, B4; por.: A7/B11).

⁵Por. *Krytyka*, A149–152/B189–192.

⁶Por. Karl R. Popper, *Die beiden Grundprobleme der Erkenntnistheorie*, hrg. von T.E. Hansen, J.C.B. Mohr (Paul Siebeck), Tübingen 1979, 11n.

⁷„Gdyby komu ze starożytnych przyszło na myśl choćby zadać to pytanie, to ono samo oparłoby się potężnie wszelkim systemom czystego rozumu aż do naszych czasów i oszczędziłoby tak wielu daremnych prób, które podejmowano na ślepo, nie wiedząc, z czym właściwie ma się do czynienia” (*Krytyka*, B14, przypis 3, 74).

lepszym dowodem istnienia sądów syntetycznych *a priori*. Kant nie pyta więc, czy sądy takie istnieją, ale na jakiej podstawie się opierają? Jak są możliwe?

Zauważmy, że samo uznanie istnienia sądów syntetycznych *a priori* ma wpływ na koncepcję filozofii. W okresie przedkrytycznym Kant myślał, że metodą filozofii jest analiza, która ugruntowuje sądy analityczne. Teraz okazuje się, że filozofia musi ugruntować sądy syntetyczne *a priori*, wykazując, jak są możliwe⁸. Zastanawiając się nad wspomnianymi podstawami podziałów sądów, Kant doszedł do wniosku, że uzasadnieniem sądów syntetycznych *a priori* nie może być analityczność, ale czysta natchnność (intuicja). Potrzeba odwołania się do intuicji odsłoni się natychmiast, gdy tylko uświadomimy sobie, że Kant — podobnie jak ci, z którymi polemizował — przyznawał wszystkim sądom ten sam charakter semantyczny. Ogólna struktura gramatyczna „A jest B” wyraża „formę” każdego sądu. Zatem to, co logika mówi o sądach, *ipso facto* odnosi się tak do sądów *a priori*, jak i do sądów *a posteriori*. Kiedy więc Kant chciał odróżnić oba rodzaje sądów, musiał wyjść poza obszar sądów i logiki i szukać różnicy w transcendentalnej teorii umysłu. Patrząc z takiej perspektywy, pytanie Kanta jest właściwe: jak sądy syntetyczne *a priori* są możliwe? Coś przecież musi fundować sądy syntetyczne. Jeśli nie pojęcia (analiza pojęciowa), to intuicja. A ponieważ chodzi o sądy syntetyczne *a priori*, to nie może to być intuicja empiryczna (jak na przykład u D. Hume’a), ale czysta intuicja⁹.

Empirycznie nastawieni filozofowie przełomu XIX i XX wieku z różnych stron próbowali podważyć rozwiązanie zaproponowane przez Kanta. Ale nie potrafili przedstawić lepszego rozwiązania. Albo konsekwentnie odrzucali istnienie wiedzy *a priori*, nawet w logice i matematyce, twierdząc, że wszelka wiedza ma charakter empiryczny, albo w takiej lub innej formie wracali do intuicji. Tak na przykład w *Problemach filozofii* Russella znajdujemy następujące rozumowanie:

Przypuśćmy, że dwóch ludzi spiera się o to, który jest dziś dzień. Jeden z nich powiada: 'Musisz przynajmniej przyznać, że *jeśli* wczoraj był 15-ty, to dziś musi być 16-ty'. 'Tak, przyznaję', powiada drugi. Na to pierwszy: 'A wiesz przecież, że wczoraj był 15-ty, bowiem jadłeś obiad z Nowakiem, a w swoim notesie znajdziesz zapisek, że to było 15-ty'. 'Tak', powiada drugi, 'a zatem dziś jest 16-ty'¹⁰.

⁸Por. *Krytyka*, A3/B7–A6/B10.

⁹*Krytyka*, A154–158/B193–197.

¹⁰Bertrand Russell, *Problemy filozofii*, przekł. W. Sady, PWN, Warszawa 1995, 81.

Prawdziwość wniosku powyższego rozumowania, wyjaśnia dalej Russell, zależy od zastosowania ogólnej zasady logicznej: *jeśli to implikuje tamto, a zarazem to jest prawdziwe, to tamto jest prawdziwe*. W prawdziwość tej ogólnej zasady trudno rzeczywiście wątpić: „jej oczywistość jest tak wielka, że na pierwszy rzut oka sprawia ona wrażenie niemal banału” (s. 82). Co stoi za oczywistością logicznych zasad, podobnych do powyższej? Odpowiedź Russella nie odbiega od przyjętej standardowej wersji, upatrującej w intuicji rozwiązania wszelkich problemów z teorią wiedzy. Oczywiście Russell nie mówi wprost o intuicji, którą niezmiennie kojarzy z Kantem, ale o bezpośredniej wiedzy, którą nazywa bezpośrednią znajomością (*knowledge by acquaintance*) lub samoczywistością. Wszelka wiedza rozpoczyna się od niedefiniowalnych elementów, z którymi jesteśmy zaznajomieni, i zdań (*propositions*), które są oczywiste.

Russellowska filozofia logiki była konsekwencją takiego ujęcia wiedzy. Logika jest najogólniejszą z nauk; z tego powodu tezy logiczne nie mogą dotyczyć niczego indywidualnego lub uniwersalnego. Eliminując wszystkie elementy konstytutywne tez logicznych docieramy do czegoś, co nie jest żadnym elementem konstytutywnym, a jedynie formą zdania logicznego. I Russell sądził, że jesteśmy zaznajomieni z formami, gdyż rozumiemy zdania, których nigdy nie słyszeliśmy. Wynikało z tego, że formy są przedmiotami, a nie symbolicznymi fikcjami, jak na przykład klasy¹¹. Wynikało z tego również, że w logice nie ma różnicy pomiędzy zrozumieniem a zaznajomieniem. Właśnie zaznajomienie jest faktem, który czyni zdanie logiczne prawdziwym¹². W świetle tych wypowiedzi tezy logiki miały dość osobliwy status: stały się „faktami” bez elementów konstytutywnych. Russell twierdził: „Trzeba to uznać za fakt, odkryty w wyniku refleksji nad naszą wiedzą, że posiadamy zdolność dostrzegania niekiedy takich relacji między powszechnikami, a zatem i poznawania ogólnych twierdzeń *a priori*, takich jak twierdzenia arytmetyczne

¹¹Zob. Bertrand Russell, *Theory of Knowledge*, w: *Collected Papers*, t. 7, ed. by E.R. Eames, Routledge, London 1992, 5.

¹²„The purpose of what follows is to advocate a certain analysis of the simplest and most pervading aspect of experience, namely what I call „acquaintance”. It will be maintained that acquaintance is a dual relation between a subject and object which need not have any community of nature. The subject is „mental”, the object is not known to be mental except in introspection. The object may be in the present, in the past, or not in time at all; it may be a sensible particular, or a universal, or an abstract logical fact. All cognitive relations — attention, sensation, memory, imagination, believing, disbelieving, etc. — presuppose acquaintance. [...] Finally, [...] we considered acquaintance with logical form, which may perhaps be called „logical intuition” (*Theory of Knowledge*, 5. 101).

i logiczne”¹³. Konsekwencje Russellowskich poglądów dostrzegł Wittgenstein. Wkrótce też poinformował swego nauczyciela, że nie może ich przyjąć.

2. POJĘCIA PIERWOTNE I ZNACZENIA

Russell — zdaniem Wittgensteina — uległ tendencji do traktowania logiki i innych dyscyplin apriorycznych jako wiedzy o faktach, na podobieństwo dyscyplin aposteriorycznych, z tą tylko różnicą, że Russellowskie fakty logiczne zdają się należeć do innego świata. W konsekwencji otrzymał tradycyjny podział prawd na aprioryczne (zawsze prawdziwe) i aposterioryczne (empiryczne). W rzeczywistości jednak, myślał Wittgenstein, musi być inaczej.

Jeśli p wynika z q , to z q mogę wnosić o p ; mogę p wywnioskować z q . Sposób wywnioskowania musi być rozpoznawalny z samych tych dwu zdań. Tylko one same mogą usprawiedliwić wnioskowanie. 'Prawa wnioskowania', które miałyby — jak u Fregego i Russella — usprawiedliwiać wnioski, są bezsensowne i byłyby zbyteczne. Wszelkie wnioskowanie dokonuje się *a priori*. [...] To, że prawdziwość danego zdania wynika z prawdziwości innych zdań, jest widoczne ze struktury zdań¹⁴.

Russell jest w błędzie odwołując się do „ogólnej zasady logicznej” w celu uzasadnienia prawomocności wnioskowań logicznych. Jedna z podstawowych tez *Traktatu* głosi, „że 'stałe logiczne' nie reprezentują; że logiki faktów reprezentować się nie da” (4.0312). Oznacza to, że logika nie jest żadnym *Begriffsschrift* złożonym z najbardziej ogólnych praw. Przekonanie, że mając tzw. zdania pierwotne i reguły dedukcji, możemy otrzymać udowodnione tezy logiczne, jest złudne i opiera się na błędzie. Błąd dotyczy założenia, że logika zawiera pewne pierwotne prawdy, z których można wyprowadzić całą resztę. Logika jest całkiem inna: jej „uzasadnieniem” nie są korespondujące z nią stany rzeczy, ale zrozumienie języka. A zrozumienie to nie jest związane z żadną samooczywistością ugruntowaną intuicyjnie. „Oczywistość, o której tyle mówił Russell, tylko dzięki temu może stać się w logice zbędna, że sam język zapobiegać będzie wszelkim błędom logicznym. Aprioryczność logiki polega na tym, że *nie można* myśleć nielogicznie. Znakowi nie można nadać niewłaściwego

¹³ *Problemy*, 118.

¹⁴ Ludwig Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, przekł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 1970, 5.132, 5.133, 5.13.

sensu” (5.4731–2). To, co logikę odróżnia od innych nauk, znajduje się na poziomie tego, jak logika mówi to, co mówi. „Jest naszą podstawową zasadą, że każda kwestia dająca się w ogóle rozstrzygnąć przez logikę, musi być rozstrzygalna od ręki. (A gdy się zdarzy, że problem taki trzeba rozstrzygnąć przez przyjrzenie się światu, to widać stąd, że jesteśmy na zupełnie fałszywym tropie.)” (5.551). Wynika to z rozważenia różnicy istniejącej pomiędzy zdaniem z jednej strony, a tezami logiki z drugiej. Nie można ustalić wartości logicznych zdań z góry — *a priori*: „Z samego obrazu nie można rozpoznać, czy jest prawdziwy, czy fałszywy. Nie ma obrazu prawdziwego *a priori*” (2.224–5). Tezy logiki są szczególne, bo same pokazują, że są tautologiami. Cechą swoistą logiki jest to, że prawdziwość jej tez można rozpoznać z samych symboli (6.113). „Kaźda tautologia sama pokazuje, że jest tautologią” (6.127). Słowo 'tautologia' jest predykatem matajęzykowym; dlatego nie potrafimy *powiedzieć*, że zdanie jest tautologią. Może to być określone poprzez analizę znaków zdaniowych. Jednak nie jest to sprawa pewności subiektywnej, tzn. stopnia oczywistości (6.1271). Prawdziwość zdań logiki jest określona przez znaczenia związane ze spójnikami logicznymi. Znaczenie spójników logicznych jest zdefiniowane *implicite* podczas konstruowania tez logicznych. Tak np. prawomocność prawa logicznego $((A \vee B) \& \neg A) \rightarrow B$ nie wynika z intuicji, ale „pokazuje się” w trakcie rozumienia danego prawa. Konieczność logiki ma specyficzny charakter: wynika z natury języka, a nie z relacji do rzeczy, czy podmiotu¹⁵.

To, co „pokazuje siebie”, nie ogranicza się do nauk formalnych. Z notatek G.E. Moore'a wynika, że ok. 1930 r. Wittgenstein podkreślał różnice *a priori* — *a posteriori* również w dyskursie pozalogicznym. Istnieją zdania (*propositions*), które mogą być „porównane z rzeczywistością”, fałszywe bądź prawdziwe. Istnieją także zdania, o których czasem mawiał, że nie są zdaniami (*propositions*), chociaż często są nazywane zdaniami koniecznymi: to zdania czystej matematyki, logiki dedukcyjnej, pewne zdania na temat kolorów i inne. One nie mogą być „porównane z rzeczywistością”¹⁶. Te i podobne wypowiedzi Wittgensteina mają polemiczny charakter. Żeby docenić ich wymowę, musimy uzmysłwić sobie, że liczne przykłady z wykładów Wittgensteina na temat rozumienia próbują określić naturę procesu komunikacji językowej. Powszechnie

¹⁵ *Wittgenstein's Lectures*. Cambridge, 1930–1932, ed. by Desmond Lee, Basil Blackwell, Oxford 1982, 56: „Whether a proposition is true or false can only be decided by comparison with reality. So that $p \vee q$ follows from p, q is not a proposition: it has no use. What justifies the inference is seeing the internal relation.”

¹⁶ George E. Moore, *Wittgenstein's Lectures in 1930–33*, w: G.E. Moore, *Philosophical Papers*, Collier, New York 1962, 257, 262.

przekonanie głosiło, że zanim zaakceptujemy zdanie, musimy je wcześniej zrozumieć, tzn. musimy być zdolni określić jego pojęcia, sensory lub znaczenia jego elementów konstytutywnych. Proces rozumienia zdania postępuje według określonej kolejności: zrozumienie terminów pierwotnych, niedefiniowalnych poprzedza zrozumienie całości, a to z kolei poprzedza określenie warunków prawdziwości i sprawdzenie, czy zdanie jest prawdziwe, czy fałszywe. Proces rozumienia jest wspólny dla wszystkich zdań, z tym że w przypadku zdań apriorycznych musi się on zakończyć na drugim etapie: gdy zrozumiemy wypowiedź *a priori*, nie mamy potrzeby jej sprawdzać. Zdania *a priori* są „prawdziwe na mocy swych znaczeń”.

Wittgenstein myślał inaczej. Gdyby przyjąć powyższą rekonstrukcję procesu rozumienia, trzeba by uznać, że ze znaczenia negacji można wywnioskować prawo podwójnej negacji: $\neg(\neg p) = p$. Tak jakby reguły użycia znaku negacji wypływały z natury samej negacji¹⁷. Takie ujęcie, choć wydaje się zgodne ze zdroworozsądkowymi odczuciami, prowadzi nieodparcie do przyjęcia specjalnej władzy zwanej intuicją, która pozwala nam momentalnie uchwycić sens pierwotnych, niedefiniowalnych elementów konstytutywnych zdania¹⁸. Wszelako istnieje inna możliwość, którą warto rozważyć. Może być tak, że przyjęcie prawa podwójnego przeczenia jest integralną częścią uznania i przyjęcia klasycznego pojęcia negacji. Krótko mówiąc, prawo podwójnej negacji ma wpływ na utworzenie znaczenia negacji.

Nie można pytać, czy te lub inne reguły są właściwe ze względu na użycie przeczenia 'nie' (tzn. czy są zgodne z jego znaczeniem). Przecież bez tych reguł słowo to nie ma żadnego znaczenia; a jeśli zmienimy reguły, przybierze inne znaczenie (lub nie przybierze żadnej) i w tym przypadku możemy równie dobrze zmienić także słowo¹⁹.

¹⁷Ludwig Wittgenstein, *Philosophische Grammatik*, hrg. von Rush Rhees, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1978, 55.

¹⁸Z uwag rozszaniych w wielu miejscach pism Wittgensteina wynika, że debata związana z powstaniem geometrii nie-euklidesowych odegrała pewną rolę w formowaniu się jego poglądów. Zob. np.: *Lectures 1932–35*, 65: „Pewne zdania są zdaniami logicznymi, a inne zdania wyglądają jak zdania logiczne, ale nie są nimi; są regułami gramatyki w przebraniu.” Waismann natomiast zanotował: „Aksjomaty geometrii mają charakter postulatów dotyczących języka, w którym chcemy opisać przedmioty przestrzenne. Aksjomaty są regułami syntaksy” (Friedrich Waismann, *Ludwig Wittgenstein und der Wiener Kreis*, hsg. von B.F. McGuinness, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main 1980, 62).

¹⁹*Philosophische Grammatik*, 184. Por. *Lectures 1932–35*, 65.

Widzimy, że Wittgenstein całkowicie odwrócił tradycyjne ujęcie problemu *a priori*: to nie pojęcia pierwotne wyjaśniają klasę zdań apriorycznych, ale tzw. zdania *a priori* rozwiązują trudne kwestie pojęć pierwotnych. Zaproponowane rozwiązanie, pod względem sposobu podejścia, przypominało Kantowską rewolucję kopernikańską w epistemologii. To nie wiedza *a priori* dostosowuje się do zastanych znaczeń, ale znaczenia dostosowują się do wiedzy *a priori*²⁰.

3. SKŁADNIA LOGICZNA I ZNACZENIE

Mniej więcej w tym samym czasie Rudolf Carnap zaproponował analogiczną teorię, choć nadał jej własny koloryt, związany z pracami nad programem logicyzmu. W *Autobiografii* czytamy:

W sprawie podstaw matematyki wyłoniły się w dwudziestym wieku trzy główne stanowiska: doktryna logicyzmu, zapoczątkowana przez Fregego i Russella, formalizm Hilberta i jego następców i intuicjonizm reprezentowany głównie przez L.E.J. Brouwera i Hermanna Weyla. Większość członków Koła przyjęła pozycję logicyzmu; ale wiele szczegółowych dyskusji poświęcono określeniu poprawności i celu pozostałych dwóch stanowisk. Darzyliśmy wielką sympatią formalistyczną metodę Hilberta, gdyż pozostawała w zgodzie z akcentowaną przez nas metodą hipotetyczno-dedukcyjną i od tej szkoły wiele nauczyliśmy się w sprawie konstrukcji i analizy systemów formalnych²¹.

Chociaż oficjalnie Carnap reprezentował poglądy tzw. logicyzmu, to jednak w rzeczywistości chciał doprowadzić do pojednania stanowisk, zwłaszcza logicyzmu z formalizmem. Zgodnie ze swoją neutralnością ontologiczną uznał wszystkie trzy stanowiska w sporze o podstawy matematyki są bezsensowne. Zwolennicy logicyzmu, formalizmu i intuicjonizmu chcą odpowiedzieć na pytania dotyczące uzasadnienia i ontologii, podczas gdy — według Carnapa — sensowny spór ma charakter semantyczny. Nie ma sensu pytać: dlaczego $7+5=12$? Czy klasy i liczby rze-

²⁰Warto przypomnieć klasyczny tekst Kanta: „Jeżeli oglądanie przedmiotów miałyby się stosować do ich własności, to nie rozumiem, jak można by o nich cokolwiek powiedzieć *a priori*, jeśli natomiast przedmiot jako obiekt zmysłów stosuje się do własności naszej zdolności oglądania, to mogę sobie całkiem dobrze przedstawić tę możliwość (*Krytyka czystego rozumu*, t. 1 (B XVI–XVII), przekład R. Ingardena, PWN, Warszawa 1957, 30–31).

²¹Rudolf Carnap, *Intellectual Autobiography*, w: *The Philosophy of Rudolf Carnap*, ed. by P.A. Schilpp, Open Court, La Salle, Illinois 1963, 48.

czywiście istnieją? Jedyne sensowne pytania dotyczą kwestii semantycznych. W rękach Carnapa projekt logicyzmu nabiera nowego kształtu²². Wprawdzie Carnap posługuje się ciągle hasłem redukcji matematyki do logiki, ale nie chodzi mu o właściwą logikę Fregego i Russella. Takiej logiki przypuszczalnie nie ma. Carnap zaprzecza, że logika i matematyka mają jakiegokolwiek ontyczne zaangażowanie. Odwoływanie się do znaczeń w sensie Frege'owskim nie zmienia tu niczego. Wyjaśnienie — wedle Carnapa — może dotyczyć tylko używanych symboli i naszego zachowania wobec symboli. Matematyka nie dotyczy wyłącznie znaków, ale nie dotyczy też znaczeń Frege'owskich. Jednym słowem, Carnap zgadza się z Wittgensteinem, który w 1930 roku tak oceniał pozycję Fregego:

Dla Fregego wybór był następujący: albo zajmujemy się plamami atramentowymi, albo plamy atramentowe są znakami *czegoś*, i to, co reprezentują, jest ich znaczeniem. Gra w szachy pokazuje, że alternatywa ta jest błędnie pojęta: nie mamy tu do czynienia z kawałkami drewna, a jednak kawałki te nie reprezentują niczego — w sensie Frege'owskim nie mają znaczenia. Istnieje zatem trzecia możliwość; znaki mogą być użyte jak w grze²³.

Rozwijając myśl Wittgensteina, Carnap stwierdza, że składnia języka pełni rolę Wittgensteinowych znaków użytych w grze, gdyż „zajmuje się wyłącznie formalnymi własnościami wyrażień”. Wyjaśnia to na przykładzie dwóch języków:

Załóżmy, że dwa języki, S_1 i S_2 , posługują się różnymi symbolami, lecz w taki sposób, że między symbolami S_1 i symbolami S_2 można ustalić wzajemnie jednoznaczną odpowiedniość tak, że każda reguła syntaktyczna dotycząca S_1 staje się regułą syntaktyczną dotyczącą S_2 , gdy zamiast odnosić ją do symboli S_1 , odnosimy ją do odpowiednich symboli S_2 ; i odwrotnie. Choć zatem te dwa języki nie są podobne, mają one tę samą *strukturę formalną* (nazwiemy je językami izomorficznymi), składnia dotyczy zaś wyłącznie tak rozumianej struktury języków²⁴.

²²Józef Misiek, *Dziedzictwo logicznego empiryzmu a problem podstaw matematyki*, w: Małgorzata Czarnocka (red.), *Dziedzictwo logicznego empiryzmu*, IFiS PAN, Warszawa 1995, 120.

²³Friedrich Waismann, *Wittgenstein und der Wiener Kreis*, jw., 105.

²⁴Rudolf Carnap, *Logiczna składnia języka*, przekł. B. Stanosz, PWN, Warszawa 1996, 19.

Matematycy *qua* filozofowie spierają się o podstawy matematyki. Kiedy tylko porzucają zgubne przyzwyczajenie filozofowania, spory ustają, bo matematyka ma strukturalny charakter. Oznacza to, że w matematyce i logice poznanie reguł syntaktycznych systemu jest wszystkim, co jest potrzebne do zrozumienia znaczeń. Zatem syntaksę, tak jak formalizm, nie należy rozumieć zbyt wąsko — jako znaki na papierze. Gdyby tak było, to wszystkie tradycyjne problemy filozoficzne pozostawałyby niedostępne dla filozofa-syntaktyka, jakim chce być Carnap. Jednakże już Wittgenstein pokazał, że jest inaczej. Filozof, który chce realizować program wytyczony przez Russella, zajmuje się formalnym aspektem dyskursu. Wynika z tego, że syntaksa jest teorią znaczenia, a logika formalna zajmuje się sensem „o tyle, o ile sens i relacje sensu dopuszczają formalne ich reprezentowanie”²⁵. *Logiczna składnia języka* ukazuje formalną stronę sensu przy pomocy terminu „treść”. Treścią zdania *Z* jest klasa jego nieanalitycznych konsekwencji. To, co nie daje się reprezentować formalnie, jest sprawą psychologii. „Wszystkie kwestie z dziedziny logiki można reprezentować formalnie, a następnie rozwiązać jako problemy syntaktyczne” (s. 349).

4. UWAGI O PROPOZYCJI WITTGENSTEINA I CARNAPA

Wkład Carnapa i Wittgensteina w XX-wieczną epistemologię polegał na nowej interpretacji wiedzy *a priori* zarówno analitycznej, jak i syntetycznej. Wittgenstein zaproponował teorię gramatyki filozoficznej, a Carnap logicznej syntaksy. To były najprawdopodobniej pierwsze autentyczne kontrpropozycje względem stanowiska Kanta²⁶. W ich świetle błąd Kanta można by skrótkowo przedstawić jako niedocenienie zagadnień semantycznych. Między zdaniami *a priori* i resztą istnieje wyraźna różnica, aczkolwiek do jej wyjaśnienia nie potrzebujemy transcendentalnej teorii tłumaczącej aktywność umysłu. Kant nie wziął pod uwagę tego, że pewne sądy syntetyczne mogą mieć semantyczną podstawę, że istnieje różnica między treścią zdania a postawą (propozycjonalną) zajmowaną wobec tego zdania. Posłużmy się przykładem rozslawionym przez Quine’a:

- (1) Żaden kawaler nie jest żonaty.

²⁵Tamże, 348. Chcąc podkreślić związki Wittgensteina z Carnapem, celowo pomijam to, co różni obydwu autorów. Wyakcentowanie różnic wymagałoby szerszego opracowania.

²⁶J. Alberto Coffa, *The Semantic Tradition from Kant to Carnap*, Cambridge University Press, Cambridge 1991, 259.

(2) Żaden nieżonaty mężczyzna nie jest żonaty.

Nawet Kant byłby skłonny przyznać, że treść (1) i (2) jest identyczna. Podkreślał przecież, że zmianie podlegają nasze rozumienia pojęć, a nie same pojęcia. Natomiast towarzyszące im mentalne „przedstawienia” są różne. Właściwe zrozumienie (1) domaga się analizy — przejścia do (2). Zatem biorąc pod uwagę psychiczne procesy, musimy się zgodzić, że zrozumienie znaczeń jest potrzebne do ugruntowania sądów, tzn. stwierdzenia ich prawdziwości. Ale sytuacja ulega zmianie, kiedy bierzemy pod uwagę treść. W tym przypadku zrozumienie znaczeń nie jest potrzebne, wystarczy zrozumienie spójników logicznych. Patrząc z perspektywy Wittgensteina i Carnapa można powiedzieć, że Kant najwyraźniej niezbyt jasno zdawał sobie sprawę z niepsychicznego wymiaru semantyki i dlatego mieszał to, co analityczne, z tym, co pojęciowe. Analiza pojęć domaga się ich zrozumienia, ale ugruntowanie treści sądu analitycznego domaga się jedynie zrozumienia jego struktury. Kant przyjął założenie, że analityczny znaczy prawdziwy na mocy pojęć (znaczeń). Wittgenstein i Carnap zgodnie wskazali na inną możliwość: nie musimy odwoływać się do uprzednio danych znaczeń w celu korzystania z symboli językowych. Znaczenia wyłaniają się wtedy, kiedy symbole są użyte w grze.

Całkowicie uprawnione jest więc przekonanie, że istnieje wyróżniona klasa wyrażeń, tworząca specjalnie silny typ wiedzy. Wszelako dotychczasowa odpowiedź na pytanie, czym są te wyrażenia, jest błędna. Podstawą konieczności praw apriorycznych jest fakt, że ich odrzucenie byłoby odmową uznania znaczeń, które tworzą. Prawa te nie mówią, co jest faktem ani w naszym świecie, ani w możliwych światach (Leibniz), ani co musimy przyjąć z powodu cech umysłu (Kant), ani z powodów formalnych (cokolwiek to miałyby znaczyć). One nie odnoszą się do tego, jak się rzeczy mają, więc lepiej nie nazywać ich zdaniami. Ich rolą jest ustalenie znaczeń, a my możemy przyjąć je lub odrzucić. Tymczasem stara terminologia (zasady *a priori*, prawa) błędnie sugeruje jakoby zdania tego typu posiadały status propozycjonalny i mówiły coś o świecie. Tak jednak nie jest: ich natura jest semantyczna. Dlatego też ich badanie winno się nazywać gramatyką filozoficzną lub składnią logiczną²⁷. Najbardziej zaskakującym rezultatem propozycji Wittgensteina i Carnapa jest to, że u podstaw konieczności leżą konwencje. Kiedy patrzymy od środka systemu językowego, to, co widzimy, przedstawia się jako konieczne. Kiedy patrzymy na to samo od zewnątrz — dostrzegamy umowy i konwencje.

²⁷Tamże, 267. 306.

Wynik propozycji można zatem zamknąć w następującym sformułowaniu: wszystkie prawdy są empiryczne, a tzw. zdania aprioryczne wyrażają formalny aspekt dyskursu faktycznego.

Interesujące filozoficznie pytanie brzmi: czy gramatyka Wittgensteina i składnia Carnapa mają jakieś ontologiczne zakorzenie? Przypuszczalnie odpowiedź Wittgensteina nie byłaby jednoznaczna. Jeszcze w 1932 roku mówił on do studentów w Cambridge, że „gramatyka jest zwierciadłem rzeczywistości” i jako taka nie jest sprawą arbitralnego wyboru²⁸. Można zaryzykować twierdzenie, że w miarę oddalania się od pozycji *Traktatu*, związki gramatyki z rzeczywistością u Wittgensteina stają się coraz mniej wyraźne. Stanowisko Carnapa jest wyraźniejsze²⁹. Przyjęta przez niego zasada tolerancji całkowicie neutralizuje ontologiczne odniesienia składni. Schematy językowe (reguły formacji i transformacji) konstytuują znaczenia i nie wyrażają żadnej „istoty świata” w sensie wczesnego Wittgensteina. Zasady konstytutywne nie są odpowiedzialne przed żadnym trybunałem, z wyjątkiem ogólnych syntaktycznych warunków sensowności. Rzecz jednak w tym, że konstrukcyjne wysiłki Carnapa mają sens dopiero wtedy, gdy przyjmiemy, że sam Carnap w nie wierzył. Jaki byłby cel budowania kolejnych formalnych systemów językowych, gdyby nie towarzyszyło mu przekonanie, że pozwoli to komuś — żeby użyć wyrażenia Wittgensteinowskiego — zobaczyć problemy i świat we właściwym świetle³⁰. Jest więc całkiem możliwe, że Carnapa z Wittgensteinem, wbrew deklaracjom, łączy więcej niż dzieli³¹. Abstrahując od trudnych kwestii interpretacyjnych, możemy przyjąć, że ustalenia Wittgensteina i Carnapa w sprawie tzw. wiedzy *a priori* są doniosłymi ustaleniami. Znaczenia wyrazów językowych traktowane samodzielnie cieszą się dużą autonomią. Nawet tzw. prawdy konieczne są konieczne na mocy umowy. Czy takie stanowisko musi oznaczać rezygnację z przekonania o wyróżnionym charakterze niektórych przynajmniej prawd? Od starożytności filozofowie wyróżniali, na przykład, zasadę niesprzeczności. Większość z nich wzorem Arystotelesa³² uznawała zasadę niesprzeczności za fundament konstytucji sensu językowego, chociaż nie potrafiła

²⁸ *Lectures* 1930–1932, 9–10.

²⁹ Stanowisko Wittgensteina Carnap określił mianem absolutyzmu, który pomija „czynnik konwencjonalny w konstrukcji języka” (*Logiczna składnia języka*, 254).

³⁰ Por. *Tractatus*, 6.54.

³¹ Pozostawiam na uboczu kwestię metafizycznych presupozycji przyjmowanych przez obydwu autorów. Ciekawe jest to, że obaj poświęcili dużo miejsca przezwyjęciu niu sporu realizmu z idealizmem, ale żaden nie dyskutował empirystycznych założeń odgrywających u obydwu doniosłą rolę.

³² Stanowisko Arystotelesa omawia: Józef A. Stuchliński, *Niesprzeczność a znaczenie*, „Filozofia Nauki” 3–4 (1994), 103–116.

tego udowodnić. Arystoteles sądził, że zasada niesprzeczności wcale nie domaga się dowodu w sensie logicznym. Jej fundamentalne znaczenie wynika z faktu, że nawet przeciwnik zasady niesprzeczności nie potrafi zbudować żadnej wypowiedzi zgodnej z regułami znaczeniowymi języka i opartej na odrzuceniu zasady niesprzeczności. Nie trzeba dodawać, że wypowiedzi Carnapa i Wittgensteina, nawet jeśli potraktujemy ich jako przeciwników zasady niesprzeczności w wyżej zasugerowanym sensie (a nie jest wcale oczywiste, że takimi byli!), mają sens, o ile zachowują reguły wynikające m.in. z zasady niesprzeczności w jej pragmatyczno-logicznym sformułowaniu.